

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

NOWINY RACIBORSKIE — bezpłatny dodatek do **Nowych Słuchów** wydawanych trzy razy w tygodniu w Postępie, w Poniadziejach, Środa i Piątek.
Konta na Kwartał na poczcie 1 marca 50 lata, z dostarczeniem w domu przez kuriera 1 maja 50 lata, od jednolitego wiersza drogowego w dalsze terminy, z dwukrotnym w dalsze terminy, z dwukrotnym wierszem reklamowym na frontowej stronie.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu — W ratuszu kantor Miejskowy Schadura, pozbawiony wszelkich rachunków.

Rozprawy polskie w Izbie panów.

We wtorek zebrala się pruska Izba panów na krótkie obrady. Zaraz w pierwszym dniu przyszło do ożywionych rozpraw z okazji memoriału komisji kolonizacyjnej za rok ubiegły. Przebieg posiedzenia był następujący:

Wydział Izby przedłożył rezolucję domagającą się, aby przy ustanawianiu przyszłych granic Królestwa Polskiego brano взгляд na zabezpieczenie Prus. — v. Kleist stawia wniosek, aby przy zawieraniu traktatów dbano o wystarczające odszkodowanie wojsenne.

Sprawozdawca komisji dr. Körte, przedkładając memoriał, omawia obszernie stosunki na kresach, i domaga się stałoci rządu w polityce na kresach, wolnej od kłopotu szpilkami. Za niesłychane ofiary, poniesione we wojnie musimy bezwzględowo żądać odszkodowania. Wszakże i nieprzyjaciele nasi nałożyli nam w mydli 100 miliardów. Pożałowania godnym objawem słabości byliby ustępstwo w sprawie Chełmży, wobec Polaków.

v. Kleist: Wskutek utworzenia samodzielnego Królestwa Polskiego staną się stosunki graniczne, wchodzące dla nas mniej korzystne. Przez Prusy Wschodnie do Kurlandii będziemy posiadać po-długowy, wąski cypel kraju, którego zabezpieczenie w razie przyszkiej wojny wymagać będzie wielkich kosztów. Koszta, jakie Rzesza państwa związkowe i komuny po wojnie dźwigać będą, obliczyć można na blisko 20 miliardów. Jedynym środkiem na ich pokrycie, to odszkodowanie wojsenne, ile go tylko można na nieprzyjaciół nałożyć. Uważam to za niesłuszne, iż przy traktacie pokojowym z Rumunią, w którym Austria i Bułgaria wyszły na swoje koszta, myślimy wyszły prawie z późnymi rękoma. Co do nowo utworzonego Kró-

lestwa Polskiego, to podoba mi jedno. Sa tam ogromne, wartościowe posiadłości, które były własnością państwa rosyjskiego, a teraz mają się dostać bez wszystkiego Polakom. Jestem przeciwnie do tego zdania, że Polacy, nie przyczyniwszy się krwią własną do swego oswobodzenia i samodzielności, powinni konajmniej uczestniczyć w poniesieniu kosztów wojennych w ten sposób, że nowemu Królestwu Polskiemu da się na drogi nowego życia jako podarek poważny dług państewski. W dalszym ciągu zwraca się mówca przeciwko rezolucji pokojowej większości parlamentu.

Minister rolnictwa v. Eisenhard-Roth: Wniosek komisji odpowiada zasadniczo stanowisku rządu. Kresy wschodnie są bowiem walem ochronnym przeciwko napadom obcych mocarstw i potrzebują dla tego zabezpieczenia swych granic. Nie należy też zapominać o tem, iż zabezpieczenie granicy wschodniej leży w pierwszej linii w interesie Prus. I że Prusy mogą przy regulowaniu tej granicy żądać uwzględnienia swoich wojskowych interesów. (Brawo). Chociaż przystem trzeba i to zło braci w rachubie, iż i leszba Polaków w Prusach bardzo znaczenie ma dla polityki. O szczegółach zabezpieczenia granic, a także o odszkodowaniach wojennych nie chce się szeroko rozwodzić. Lecz na jedno pragnie powtórzyć: Musimy wymagać, iż pertraktacyjne pokojowe prowadzone będą pomiędzy rządami, a nie przez osoby prywatne lub parlamentarystów. Wiem, iż pod tym względem jestem z kancierzem Rzeszy jednego zdania. Zadaniem rządu jest stać się o wzmacnianie i poparcie niemieckiego na kresach wschodnich. (Brawo). Polacy uważają to jako pokrywienie i uraz. Lecz to nie do uniknięcia i leży w naturze rzeczy. Lecz uniknąć należy i trzeba koniecznie zastosowania środków walki, nie przynoszących pozytywnych skut-

ków rokwiowej niemieckim, lecz oddziaływaniami podburzającymi i drażniącymi, które natomiast są wódka na młyn polskich agitatorów. Przez to jeszcze nie powiedziano. W polityce polskiej musi być tylko natura obronnej. Mieliśmy czas, kiedy środki zasępnego po stronie niemieckiej były konieczne. Kto to może naprawić powiedzieć, czy taki czas nie powróci. Lecz nie idzie o to, aby przedwinięcia zniszczyć, tylko, aby go odprzeć i utrzymać w szrankach. Celem walki nie powinna być walka sama, tylko jako cel ostatczy trzeba zawsze mieć to przed oczami, iż raz kiedy przyjdzie do tego, że Polacy i Niemcy, chociaż nie będą się kochali, to przecież ostatcznie są z sobą w pokoju obok siebie. Wielkie wydarzenia wolny nie mogą jednakowo pozostać bez wpływu na polską politykę. Polakom inwalidom wojskowym, którzy otrzymali kapitał w dzierżawce renty, nie możemy odmówić powrotnego na osiedle dnia, iż leży się w ich określonych stronach. Musimy się zatem liczyć z Polakami, iż Polacy są być niezdolni odrzucić swą przeszłość. Lecz przed temu wszystkim powinni mieć pierwszeństwo wszelkie niemieckie interesy. Forma przystem trzeba iż polskiej przeszłości się marnieństwa tak: daje zrozumienie niemieckiemu, a ile to przystem możliwe ostrożne wyzakłanianie żywotu Polaków. Komisja kolonizacyjna pozostanie nadal istniejących przepisów ustawodawczych nasmac nie można, ale ukaże się nastąpić w nich administracyjnym zmianom. Inwalidzi wojskowi mogą się osiedlać po jedynie, gdzie chcą. Ody ich kilku chcą się osiedlać razem, natencja nie otrzymają na to pozwolenia, skoro ich osiedlenie mogłoby skutecznie kolonizacji niemieckiej. — Co do dalszych seçenek, wobec Polaków, dochodzenia się jeszcze w toku. Torów polityki polskiej wytkać naprawdę nie sposób, zwłaszcza w obecnych czasach. Pownym jest

NIEWOLNICH

POWIEST.

(Ciąg dalszy)
— Za dużo mówisz — zauważył. — Idź na góre. Odwrócił się i znika za krawem swojego pokoju, zostawiając dziewczynę samą z konfidencją. Kilka minut później zapukał do drzwi Zoe. Miał inną książkę w ręku.

Lucilia mu otworzyła i usunęła się na bok, pozostawiając mu wolne przejście.

— Ja sam niewiele czynam — rzekł wchodząc — ale przyniosłem ci tu stare biżuterię, która cię może zajmie. Czlowiek, który je napisał, umarł pięćdziesiąt lat temu i był zdecydom odsiąkany; ale musiał tam być jakieś zalety w tym jego poemacie, bo przepisywany był niezliczone razy. Te kopyta dostalem od cesarza Karola, gdy byłem z nim w Wenecji.

Zoe miała czas opanować się podczas tej przemowy, a jeśli się zarumieniła, to nie zauważyl tego, bo patrzył nie na nią, lecz na trzymającą w ręku książkę. Gdy skończył mówić, włożył ją w jej rękę i oczy ich się spotkały. Może był, że Zoe rozumiał poetałów i robąc w domu zamieszanie, miała niewyraźną nadzieję, że w ten sposób pana do siebie zwabi. W każdym razie doznała kradzieży tekstu tryumfu, gdy przyniezione się do niej odzierała, jakby to wynikło z długiego zamieśczenia.

— Dzieciuk bardzo — rzekła słodko. — Czy wie, rzuci Wasza wysokość spocząć cebulicki?

Julia podała mu krzesło, a Zoe ruchem rąk rozłąkała dżewetki, by uniknąć się do taciaka. Zeno jednak, że pocale wykonał im z pojęcia, i coś dodaje do siebie na krzesle.

— Czy mam je odprawić? — spytała Zoe z przyjemnym uśmiechem.

— Nie przeszkadzaj mi bynajmniej — odparł Zeno chłodnym tonem.

Tu nastąpiła mała pauza, podczas której Zoe okwarczyła rękois i odczytała tytuł poematu.

— Nudzisz się tutaj — mówiąc Zeno niezręcznie.

— Oh, nie! Aż trocisz, zapewniam Cię — powróciła do kwestii. — Boże komercy, przez Dante Alighieri... gdzie słyszałam to nazwisko. Sycylijski, nieprawdaż? Czy też Lombard? Już nie pamiętam. Czytał pan te poezje? Malowidła bardzo ładne ją widzę. We włoskich rycinach o wiele więcej jest życia, aniżeli w grecyjskich obrazach o złotych naszych ludach. Zapewne jest w nich wiele dziedzictwa kultury, brak metody i szczególnie dla tradycji starej sztuki, nie przynajmniej przedstawiają co, co istnieje, podczas gdy same grecie malowidła przedstawiają to, czego w naturze nienama. Czy nie zgadzasz się pan ze mną?

Mówiąc średnio, bawiąc się kicią i nie czekając odpowiedzi na zadane pytanie. Gdy zmilkt wciąż, Zeno ostatecznie tylko zauważył.

— Wenecja by ci się podobała — rzekł — ale Florencja może jeszcze bardziej. Tam są dobre obrazy, o ile mi się zdaje?

— Sam ich nie widziałem?

— Owszem, ale nie rozumiem, co się tych dwóch.

Tea Alighieri opisuje sklepy w swojej katedrze; pochodził z Florencji.

W inny dzień Zeno dawał się skojarzeniem do rozmowy, Zoe obowiązkowo nie stawała. Teraz położyła rękois obok siebie na sofie i obserwowała do końca.

Pierwszy raz widział ją w instrumenie dziedzictwa światła. Odyby zajmującą niedostępność znaleziona była mozaika w jednej kwaterze, skądby nie mówiąc, iż uciec s piki, bytów je trzeba było nie.

— Spójrz na jej delikatne nosa, tak gładkie, jak świeży owoc; na linię jej szyi, która mu się jeszcze idealniejszą wydaje, niż za pierwszym razem. Mata, aristokratyczna jej ręka leżąca w falach wierzchniego odzienia tak blisko niego, iż miał ochotę je się w swoim zarządzaniu. Nie pamięta, by kiedykolwiek obejrzał kobietę tak go do głębi porozumiał. Miał do niej niezauważalne prawo, by tego własności i gdyby mimo magii, sprzedanego je z publicznego targu wraz z reszta jego posiadłości, a jednak, dla jakiego metrozumia dla niego przyczyny nie mógł dotknąć, nawet końca jej paktów.

— Słyszałam, że pan jesteś bohaterem — zauważyła Zoe po chwilie, nie patrząc na niego. — Gdy to prawda?

— Ktoż ci takie gospodwo powiedział? — spytała Zeno, zmierając się, bo pytała jej przemianołożo kobiety, a może ugasiło go, iż w sobie czuł. — Jestem takim samym człowiekiem, jak każdy inny.

— Co do tego, to walię — szczała Zoe, zadowolona.

— Nie zawsze mężczyzna widocznie. Wszystcy są głupi, pozbawieni, jak w trzeciorzędzie jedna owca do drugiej podówczas bywa.

— Jedenak nigdy nie byliśmy panem wśród żadnych jednostek z ogólną trzody. Przytem wień o wyprawach pańskich w Grecji i we Włoszech i nie potrafiłeś opowiedzieć mi tego cały, z garską ludzią zaczynającą kierectel armii.

— Byłem wtedy zbyt młody, to prawda, nie wiedziałem, co to należy do właściwości Obecnie jednak, kiedy znowu mogę znowu.

— Nasz bohater bardzo robiąc, był niezauważalny, niezauważalny, wczesnym kumpsem — rzekła Zoe przedziewając jego ton.

— Robienie planów za ciężko jest prawdziwe, nie ma się przy tym audycji.

ystki do Chet-
rząd
ednik
otnik,
ażeby
eniem
estwa

e Po-
prze-
A ten
przód
owią-
wach
roz-
tedy
o po-
poro-
e inni
i na-
glo-
obil-
iatku.
jakie
Czyż
częsc
trajo-
ofiar-
kim?
pań-
o naj-
je tak
ystnie
ia te-
edwie
ypła-
cią
niśmy
e, jak
i wie-
ostało
sily,
może
o n-
stan-
obro-
ze sta-
nami,
skich
telam
tym
ie nie
umym-
liśmy-
stkich,
kazac-

tyski-
szczy-
wojna
prze-
ec na-
wate-
do na-
ny sie
a, aby
owno-
źniej
e po-
panuje
elniccy)

pełna 20 km., na 12 km. głęboko. Podczas bitwy, w którym nasze straty były nieznaczne, poniesły Francuzi oprócz straty 2000 przeszło jednorazowe, nadzwyczajne straty krwawe. Sukces tego przedsięwzięcia pobocznego okazał się jeszcze ważniejszym, jeśli zdobyć teren porównać się z czerwonecznymi angielskimi atakami we Flandrii. Tam udało się Anglikom, przy ogromnej ich liczebnej przewadze, zdobyć jedynie teren o 60 km. szerokości i 1 km. głębokości, ogółem strategicznie bezwartościowy pas zie mi, obszar około 100 kilometrów kwadratowych.

Francuzi i Anglii o ostatnich walkach.

Jak "Zürcher Post" donosi, nowy komentarz agencji Havasa opiewa, że straszliwa bitwa na nowo się rozpoczęła i że toczą się bardzo gorące walki piechoty. Nieprzyjaciel walczy z wielką zaciętością. Koło Morisell poczynił on w niektórych punktach dalsze postępy, lecz wypadek ten należy do nieumknących zmian w położeniu.

Wedle "Baseler Anzeiger" donoszą sprawozdania angielskie o dalszym odwrocie koło Villers - Bretonneux. Położenie Anglików jest w tym manowicie punkcie bardzo zagrożone. Walki na północ od Somme zasługują przede wszystkim uwagę, jeżeli nie nastąpią jak się zdaje, dalsze niespodzianki. Z osiągnięciem lasu Anache zbliżyli się Niemcy na 5 km. odległości do ważnej linii kolejowej Amiens - Clermont, która łączy bezpośrednio Amiens z Paryżem. Używanie tej kolej już jest przez to bardzo utrudnione; wystawiona jest ona na ciężki ogień niemiecki.

Z Genewy donoszą: Najlepsze siły armii rezerwowej Focha przeznaczone zostały na obronę pozycji na południowym brzegu Oisy. Krytyka wojskowa przewiduje, na podstawie sprawozdań z 8. kwietnia, dalsze walki o miejscowości Coucy i inne silne utwierdzone punkty tego odcinka. Nota agencji Havasa, poświęcona tym walkom, wyraża nadzieję, że co najmniej wojsk francuskich w tej okolicy nie wpłynie na zmianę ogólnego planu Focha. Z ostrożnością jednak przesuń się ludność z Compiegne do Rouen.

Dalsze ostrzelanie Paryża.

Doniesienie agencji Havasa z dnia 7. kwietnia: Ostrzelanie Paryża przez działa dalekonośne trwało w dalszym ciągu w dniu 6. kwietnia. Trzy osoby raniono.

Doniesienie agencji Havasa z 8. kwietnia: Ostrzelanie Paryża z działa dalekonośnego rozpoczęło się znów w niedzielę. Wypadków śmierci nie było.

Pisma lyońskie donoszą, że od rozpoczęcia ostrzelania Paryża aż do 3. kwietnia spadło na miasto i okolice przeszło 900 pocisków. Najwięcej pocisków pada na przedmieście na wschód od Faubourg St. Antonine. Rozporządzenie prefekta opiewa, że dla ewakuowanych ze wschodnich przedmieść mieszkani przeznaczone są mieszkania na zachód od Versailles. Wszystkie teatry paryskie są już obecnie zamknięte.

Niedola Francji.

Z atakiem niemieckim na południe od Oisy idzie niemiecka ofensywa i tam po raz drugi przez ten nieścisły kraj, którego pierścień najbumińsza fantażja ludzka wyobrazić sobie nie może. Co z walk tych łatwo wyjdzie, to zniszcza Francuzi, jakoby w chorobliwym nieledwie szale samozniszczenia. Pod tym względem dość jest wskazać na nieszczęśliwe Laon. Nie zapomniamy poostanowienia wrażenia, jakie zdniasto się w Wielki Piątek w tamtejszej katedrze. Spiew duchowieństwa i modląc się gorąco tłumy w obrebie tocących się wali stanowiły już same obraz nader wstrząsający. Ale wrażenie potęgowało się jeszcze przez pekanie uderzających w pobliże kościoła pocisków francuskich największego kalibru. Kto był świadkiem tej sceny i widział pobladłe twarze ludności, ten musi uważać to jako gryzącą ironię, gdy spowodowane w tym samym dniu przez pociski niemieckiego mieszkańców w jednym z kościołów paryskich rzad francuski wyzyskuje jako środek agitacyjny po całym świecie.

Straty angielskie.

Biuro Wolfa donosi: Pierwsze wieści o ofensywie strałach angielskich nadeszły droga przez Hull. Straty poniesione po stronie angielskiej podczas ofensywy niemieckiej w czasie od 21 do 29 marca, dotyczące pierwszorzędnego materiału ludzkiego wojsk angielskich, podobno równają się stratom angielskim, poniesionym podczas bitwy nad Sommą w roku 1916. Tore, według źródeł angielskich, wynoszą 412 000 ludzi. Jeżeli doliczymy do tego straty, poniesione w żabich, ramnych i jencach w okresie czasu bezpośrednio następującym, mianowicie 29. marca do 5. kwietnia, to okaże się, że armia angielska utraciła ponad poł miliona ludzi.

Wojna podwodna.

(wtb.) Berlin, 8 kwietnia. (Urzędowe) Nasze podwodne zatopły znów ostatnio u wschodniego wybrzeża Anglii, w kanale La Manche i w morzu Irlandzkim 5 parowców i 4 angielskie statki rybackie, pojemności razem 20 000 ton brutto register. Parowce były wszystkie uzbrojone i głęboko lające, pomieściły sumi jeden nadzor ceny parowiec trockowy o pojedynczej 6000-ton brutto reg. Jeden z za-

ostatnich kosztów. Ciągły udział w bitwach niemieckich na południu Flandrii.

Szef sztabu admirałczy.

Walki w Afryce Wschodniej.

Od początku wojny zdawało się sporą przypuszczeniem, że Niemcy stracili wszystkie swoje kolonie, gdy więc przed pol rokiem mniej więcej do końca wiosny, że po długiej i mecznej obronie Anglii i Portugalczyków wypuścili kolonie Niemiec z Oceanu w kierunku Afryki Wschodniej, zdziwiło się, że stało się to dopiero tak późno. Obecnie dowiadujemy się, że ten fakt nie był bynajmniej epilogiem wojny, lecz ma zupełnie nie spodziewane dalsze ciągi. Gdy wojska niemieckie skoncentrowane w południowo-wschodnim krańcu kolonii zostały w drugiej połowie listopada otoczone od wschodu, północno-i południowo-wschodu przez Anglików, północno-zachodzie przez Belgów a południow-zachodzie przez Anglików, ludziem otaczającym wyzysk Makonie i coraz zacieśniającym się. Na południe stał Portugalczyk z calem swoim wojskiem długim frontem na południowej stronie Nowej - Czajp - Nungard i Mnari, bronąc przeprawy przez rzekę Rourum. Anglików wódz Van Deventer wzywał Niemców do poddania się, lecz dowódca niemiecki von Letow-Vorbeck stoczył odmówić. Powziął on śmiały plan przebić się przez front portugalski. Na wyzynie Ma-konde pozożawił najstarsze oddziały, chorych, rannych, rekonwalescentów, którzy podrzymując ogień, ludzili nieprzyjaciela, że ma wciąż przed sobą całą niemiecką siłę zbrojną. Dzięki heroizmowi poświęceniu się tych inwalidów udało się w dniu 29. i 30. listopada przebić front południowy i wtargnąć na portugalskie terytorium. Poszczególne oddziały uważane za zaginione przedostały się również przez linię angielską i dnia 8. i 9. grudnia brały udział w bitwie w górach Mikula. Portugalska armia z 3500 ludzi została rozbita i pierzchała na wszystkie strony, zostawiając w reku zwycięzów karabiny maszynowe, działa szybkostrzelne, amunicję i magazyny żywności.

Kleska pod Ngandi w ostatnich dniach listopada była najcięższą, jakiej Portugalia doznała w tej wojnie. Szwiedzili to urzędowe komunikaty portugalskie. Rozdzielenie na drobniejsze kolumny wojsko niemieckie weszło na terytorium portugalskie i tam stwierdziło czolę nacierającym siłom Anglików i Portugalczyków w bitwie zaciętej, trwającej od 6. do 8. grudnia. Trzecia i liwe stociona między 10. a 15. grudnia pod Luczandę również zwycięską poczem w ciągu tegoż miesiąca zajęto cały portugalski obszar od jeziora Njasse do wybrzeża między rzekami Powunda i Lurio, czyli około 100 000-kilometrów kwadratowych.

Na tem, niezawodnie nie skończy się wschodnioafrykańska wojna. Anglii nie dodaż za wygraną i przygotowuje nową wyprawę do zdobytego przez Niemców Mozambiku.

Warto pamiętać o tych nierożegranych dotąd, choć pozornie tak nierównych zapasach, gdy ocenia się sytuację wojenną w całości. Wiemy, jak ważną rolę w angielskich planach wojennych grają owe egzotyczne i odległe widownie wojny, gdzie zwycięstwo zdawało się łatwe i pewne a jego plonem miało być wielkie kolonialne imperium, łączące suchą drogą Kap-Szatad, Kair, Bagdad i Kalkutę, mające jakoewnętrzny bogen wodny ocean Indyjski.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 10 kwietnia. Wojna na zachodzie. Pomiędzy Armentieres a kanalem la Bassee zaatakowaliśmy po silnym przygotowaniu ogniem przez artylerię i minomity angielskie i portugalskie pozycje i wzrosliśmy pierwsze nieprzyjacielskie linie. Około 6000 chłopów wzrosliśmy do niewoli i zdobyliśmy mniejszość 1000 dział.

Na froncie bojowym rozwinięły się po obu brzegach Somme gwałtowne walki artylerii i pomyslnie utarczki piechoty.

Na południowym brzegu Oisy odrzuciliśmy nieprzyjaciela także pomiędzy Falembray a Brancourt poza kanal Cise - Aisne z powrotem.

Wschodnia widownia walk.

F I N L A N D Y A.

Nasze w Hangö wylądowane wojska obsadziły po krótkiej walce z uzbrojonymi bandami dworcze kolejowe w Kares.

U K R A I N A.

Chartow zostało po walce 8. kwietnia wzieto. Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

— Wymiana depesz. Polski prezes ministerów dr. Steczkowski wysłosował do ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina, następujący telegram:

"Z okazji objęcia kierownictwa polskiego rządu uważam za moj obowiązek prosić Wasza Ekscelencyę o przychylne poparcie naszych usiłowań co do uznania państwowości polskiej. Spodziewam się przytem, że przy wzajemnym zaufaniu dadzą się uregulować wszelkie, dla naszego stowarzyszenia interesujące, centralne kwestie w sprawie zadowalający obustronne interesy."

„Proszę Wasza Ekscelencyę, aby zechciał przesyłać serdeczne życzenia z okazji objęcia urzędu, jako polski premier. Wyrażona w teleogramie Waszej Ekscelencji nadzieję, że zadopalające ogólne uregulowanie kwestii dla Polski zasadniczych, uda się, podzielam w całości i proszę Waszą Ekscelencję, aby był pewny, że chętnie udzieli poparcia jego usiłowaniom.

Podwyższenie dyet poselskich.

Członkom przysłej Izby posłów przyznano ośmiodniowy dodatek drożyzny wysokość 10 mk. dziennie, tak iż odtąd samiast 15 mk. brąz bedą 25 mk. dyet. Oprócz tego dodatek ten obowiązuje wstępem za cały czas obecnej sesji, która rozpoczęła się 15-go stycznia. Sejmowi przedłożono memoriały ministra spraw wewnętrznych i ministra finansów, który opiewa: Należy liczyć się ze zgodą obu Izb sejmów, że podwyższenie dyet przyznane zostanie tym posłom, których w dniach, dla których przyznane zostało odszkodowanie, byli w Berlinie dla wykonywania swego mandatu. Posłom zamieszkałym w Berlinie i okolicach, należałoby płacić dodatki za te dni, w których brali udział w posiedzeniu plenarnym lub komisynem.

Kanclerz w głównej kwaterze.

Kanclerz Rzeszy hr. Hertling udał się we wtorek wieczorem na kilka dni do głównej kwaterzy.

Clemenceau w Czerniu.

W telegramie prywatnym z Wiednia wskazuje "Bas Nationaltag", na to, iż Clemenceau musi dokładnie wiedzieć, co za wpływ miały rokowania w Szwajcarii na ofensywę, która dopiero po ich zerwaniu została postanowiona. P. Clemenceau nie będzie również mógł zaprzeczyć, o czym wiele osobistości wiedziała, a mianowicie, iż poczynił zgodę na propozycję co do Polski i wyraził nadzieję przybycia najbliższego lata do Karlsrudu.

Pogłoski o rokowaniach pokojowych.

Według "Nieuwe Courant" utrzymują się w Holandii uporczywie pogłoski o toczących się rzekomo w Lozannie przygotowawczych naradach pokojowych. Kierownikami ich mają być przywodcy finansowego i ekonomicznego ruchu z krajów obydwu stron walczących. Wiadomości te należy jednak przyjmować z wielką rezerwą, bo wszelkie podobne pogłoski dotychczas zawsze okazały się jako przedwcześnie.

Pierwszy korpus polski.

Nr. 94 "Dziennika Rozporządzeń Wojskowych" przy general-gub. Warsz., z dnia 5-go kwietnia zamieszczają następujące obwieszczenie.

Pierwszy korpus polski stacjonował pod komendą generała Dowbor-Muñieckiego przeszedł pod rozkazy naczelnego dowódcy polskiej siły zbrojnej, generała-pulkownika Beslera. Korpus otrzymał pozwolenie udzielania miesięcznie stu urlopów dla przyzwoitych do generała-gubernatorstwa Warszawskiego i obszarów należących do Ober-Ost. Oficerom należy oddawać honory wojskowe; noszą na lewym ramieniu jedną lub więcej złota i srebra haszyszkę.

Rozwiązanie władz miejskich w Lublinie.

Rozporządzeniem austriackiej władzy okupacyjnej rozwiązane zostały magistrat i rada miejska w Lublinie, ponieważ magistrat nie wypełniał poleceń Komendy Powiatowej, a rada miejska swoim występowaniem okazała, iż opór magistratu znajduje u niej poparcie. Komisarzem rządowym miasta Lublina ustalony został sekretarz namiestniczy Józef Dworski.

Krewki ambasador rosyjski.

Biuro Wolfa donosi: Maksymilian Harden w ostatnim numerze swego pisma zamieszczająca rozmowę, jaką miał z nadzwyczajnym posłem rosyjskim, Pietrowem, który bawił niedawno w Berlinie:

Pietrow powiedział między innymi: „Ambasador hiszpański odmawia wydania mi kluczy do gmachu naszej ambasady, która musze poddać rewizji, oraz przejść na potrzeby republiki rosyjskiej. Przeciemu mu ultimatum w leb. Jeżeli moje groźby nie pomogą, to natychmiast po moim powrocie Hiszpanie stad wyleca. Mówię to w imieniu komisarza dobra publicznego Sowieckiego”.

Były car na Ural?

W szwedzkim "Afionbladet" zamieszczono po- śleksie, iż byłby car, ma zostać w najbliższych dniach przewieziony z Tobolska do jednego z miast położonych nad Uralem. Bliższe szczegóły nie są znane. Razem z nim przewieziony był niektóre członków jego rodziny. Cały ten plan pozostaje nieznanym w związku z chwilowym zięciem

Konferencja państw neutralnych.

W dyplomatycznych kółach szwajcarskich utrzymuje się uporczywie pogłoski, iż planowana jest wspólna konferencja przedstawicieli wszystkich państw neutralnych. Inicjatywa tym razem wyszła ze strony Szwajcarii, która jednak z góry jest pewna, iż przeważna część państw neutralnych zgodzi się na propozycję. Celem konferencji jest przyśpieszenie pokoju.

Zamknięcie granicy francuskiej.

Granica francusko-szwajcarska została ostatnio przejściowo otwarta, lecz tylko na jeden jeden dzień. Obecnie została ponownie już zamknięta.

Odrzucona prośba o ułaskawienie.

Z Paryża donoszą, iż prezydent Poincaré odrzucił prośbę Bolo-Paszy o ułaskawienie. Wyrok śmierci, wydany przez sąd wojskowy, zostanie niebawem wykonany.

Brak żywności w Holandii.

Ze wszystkich stron Holandyi nadchodzą do Amsterdamu wiadomości o braku artykułów spożywczych i o manifestacjach głodowych. Prasa holenderska uważa sytuację wielkich mas ludności za nieznośną. Lud musi żywić się gotowanymi jarzynami, dla okraszenia ich jednak brak tłuszczów. W wielu miejscowościach nie widziano w ogóle tłuszczów już od miesiąca. Podczas odwiedzin Amsterdamu przez królowę dnia 4 lipca doszło nawet do demonstracji przeciwko monarchii. Gdy królowa zjawiała się na ulicy, to zamiast zwykłych okrzyków powitalnych — odezywały się wołania: «Głód!», «Chleba!». Wołania to zamieniły się niebawem w jeden chór obyczni. Wołając «Głód!» — kobietki biegły za powodem królowej.

Jak donoszą z Haag, władze miejscowe starają się zaradzić braku chleba przez sprzedaz la- dów ryżu.

Władze okupacyjne pozostają w Rumunii.

«Bukarester Tagblatt» podaje następującą wiadomość, która, jak się zdaje, pochodzi ze źródła urzędowego: »W ostatnich dniach zapytywano z

różnych stron, czy po odpisaniu traktatu pokojowego władz wojskowe państwa sprzymierzonych opuszczą natychmiast Rumunię. Z wiernego źródła dowiadujemy się, że również po podpisaniu traktatu pokojowego urzędy wojskowe zarówno w Bukareszcie, jak i na prowincji, sprawować będą dalej swoje obowiązki. Ludność rumuńska nadal winna być bezwzględnie posłuszną zarządzeniom władz wojskowych.«

Trzecia pożyczka w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych rozpisana została trzecia pożyczka wolnościowa w wysokości 3 miliardów dolarów do 4% proc.

Za propagandę pokojową.

Z Waszyngtonu donoszą, iż członek Izby reprezentantów, Webb, skazany został przez amerykański sąd wojskowy na dwa lata ciężkich robót za uprawianie propagandy pokojowej.

Z bliska i z daleka.

— Czas latowy. Czas latowy w Niemczech rozpoczyna się dnia 15-go kwietnia r. b. o godzinie drugiej w nocy a kończy 15-go września r. b. o godzinie drugiej w nocy. Zegary należy więc 15-go kwietnia o godzinie drugiej w nocy postawić na godzinę trzecią, a 16 września zas o godzinie trzeciej w nocy cofnąć na godzinę drugą.

— Kradzieże na pocztę. Urzędowo donoszą: Aby uchronić przesyłki wysiane z frontu i na front jak również paczki prywatne dla żołnierzy od kradzieży urządzone specjalne wojskowe urzędy stróżnicze w rozmaitych miastach a mianowicie: w Altonie, Berlinie, Bonn, Bydgoszczy, Kassel, Koblenz, Darmstadtzie, Dreźnie, Karlsruhe, Królewcu, Lipsku, Ludwigshafen, Magdeburgu, Mannheimie, Monachium, Osnabrücku, Poznaniu, Rostacie, Szczecinie, Starogardzie, Szczecinie, Stuttgartce, Wrocławiu i Wyrzburgu. Straże te wyjaśniały w ostatnim czasie 1000 kradzieży, popełnionych od 1. sierpnia roku ubiegłego do 28-go lutego roku bieżącego. Znalazły sprawców i zwróciły administracyjny wojskowej skradzione przedmioty wartości 765 tysięcy marek.

Racibórz. Myto na szosie do Rud w Babicach ma być od 1. czerwca r. b. wieczet dającym na rok przedłużawione. Ostatnia dzierżawa wynosiła 610 marek rocznie. Termin przedłużenia wyznaczony na 22. kwietnia o godz. 11—12 przed poł. w tutejszym blurze landratury.

Wielopole pod Rybnikiem. (Na pad rabi- się w.) Do mieszkania Smyczka włamało się trzech rabusiów, którzy Smyczkowa i jej 16 letnią córkę czynnie sponiewierali, skradli 400 marek gotówki, poczem uciekli. Rabusiów nie zdoano dotąd wysiedlić.

Rybaki. Sprawa rabunku pieniędzy banku niemieckiego wyjaśnia się powoli, gdy winowajcowi ujęto i osadzono w więzieniu. Wiadomo już, że woźny banku niemieckiego Sobanek, który po brał z poczty dla banku 310 000 marek, był w związku z rabusiami. Krzeńszta, towarzysze przybyli do Rybnika z plecakami. Gdy Sobanek wracał z poczty, pozwolił się rabusiom zaprowadzić do sieńi Wenzelka, gdzie zadali mu lekką ranę w głowę, aby zapad upozorować. Krzeńszta rozdał pieniędzy towarzyszom zaraz po 25 000 marek, reszte pieniędzy zakopali wspólnie w lesie paruszowickim, poczem rozejchali się w różne strony i żyli wesoło. Krzeńszta, wbrew umowie wrócił do lasu, zabrał reszte pieniędzy, 240 000 marek, i wybrał się do Katowic, gdzie znalazły się kilka wesołych kobiet, które obsypywał podarunkami. Niektórym kobietom dał po 500 i 20 000 marek. Uczętał nucznie i płacił wysokość napilki. Niejak Ormimer z Orzupowic otrzymał od niego 20 tysięcy marek. Mniejsze sumy zdolała policja odebrać kobietom i dziewczynom. Śledztwo toczy się jeszcze w dalszym ciągu. Krążąca przebywa w więzieniu w Katowicach, dwa dni jego towarzysze w Raciborzu, a Sobanek w Rybniku. Kobietki owe przebywały jeszcze na wolnej stope.

— Szanownym czytelnikom polecamy skazy naszych literatów.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałek
w Bytomiu. — Nakładem Nowin Raciborskich
w Raciborzu. — Drukiem „Katolikat”, sp. wydawn.
z o.o. odpow. w Bytomiu.

Oppler, dentystka
Racibórz, ulica Odrzańska 2
wykonuje sztucznezęby, plomby
po dawnych tanich cenach.
Leczę także zębów kwas chemiczny
Mówię się po polsku.

Do Komunii Ś.

polecam:

zawieszki: obrączki i zegarki
złote obrączki ślubne: budzik
jako też regulatory.

Oskar David --- Racibórz ---
Odrzańska ulica nr. 10.
Reparacje wykonuje się starannie.

10 murarzy,

10 cieśli

potrzebni od rana, również

**30 robotników
lub robotnic**

do prac przy dźwigniach kolejowych.

A. Kully, Cosel D.-S.,

Odrzańska 6 (kam. piętrowa Ruchmanna).

Bank Ludowy

spółka zapisana z meogramem porządkowym

w Raciborzu, ul. Panieńska 16

Telefon 187. (we własnym domu) Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

plaćc od nich 2 do 3 1/4 procen wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odplatce sumy 1/4 po 5 procen;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prime weksle;

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności
w dniu powszedniego

tylko od godz. 8 rano do godz. 1 po połud.

**KSIĄZECZKI
MODLITEWNE
TAJEMNICE
ROZANCA SW.**

DALEJ

„KSIĘZKI”
POWIEŚCIOWE
BIBLIOTEKA KATOLICKA

POLICJA
NOWINY RACIBORSKIE
Racibórz-Ratibor.

Mydło przeciw parchom

marka „Pura” po 3.50, 2.75,
0.50 mk. Skutek zapewniany
Kuracja bez przeszkody
w zawodzie. Najniższa cena
0.00, po 0.50 mk.

— Jeden z skład: —

3. Placzek, drogeria
Bytom (Beuthen O.S.)
ulica Frydrykowska nr. 4
Poszkojowa, wykupka — — — — —

Godziny Adoracji

Najśw. Sakramenta
do odmawiania podczas
wiecznej adoracji dla
dyrekcji wrocławskiej
cena 90 fen. z przesy-
ką 1.00 mk. polecanie

„Nowiny Raciborskie”

Racibórz.

Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze

— polecanie — —

„Nowiny Raciborskie”

Racibórz — Ratibor.

Oczekuję nie wiele — poleca, mój dziecko? —
Czy już mało zmarnowałeś? —
Grażyna — zapominałam — mimo

Mając się leczyć — polecałeś z niezachwytem, więc w
przychodni — Niedziela do siedziby gabinetu, a prze-
szczepałeś. — Niedziela — polecałeś...

Gość Świąteczny.

Bezplatny dodatek.

Na niedzielę II-gą po Wielkiej Nocy.

LEKCJA

z pierwszego listu św. Piotra rozdz. II, wiersz 21–25.

Najmisi! Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając was przykład, abyście naśladowali tropów Jego, który grzechu nie uczynił, ani należona była zdraja w usłuchach Jego. Który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się podawał niesprawiedliwie sądzącemu. Który sam na ciele Światu grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarły z grzechom, żyli sprawiedliwością, której słońca jeszcze nie było, bosele byli jako owce błądzące; ale teraz jeszcze nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

EWANGELIA

u św. Jana rozdział X, wiersz 11–16.

Onego czasu rzek Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam Moje i zna Mnie Moje, jako Mnie zna Ojciec, i Ja znam Ojca, a duszę kładę za owce Moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abyem przywiódł i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia.

NAUKA

Po upadku pierwszego człowieka ludzie stali się podobni do stada owiec, pozbawionych swojego pasterza i nie było nikogo nauczającego na Świecie, który z tej niedoli mogli ich wyratować.

Bóg wszakże w swojem bezgramicznem milostwie działy się nad losem biednych i daje nam przez swego proroka te pełna pociechy dla nas obietnice: i wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je będzie pasi. A ja Pan będę im Bogiem" (Ezech. XXXIV, 23, 24). Tym pasterzem miał być Jezus Chrystus. On sam w dzisiejszej Ewangelii mieni się takim. „Jam jest pasterz dobry” (Jan X, 11), mówi On o sobie i swoje słowa potwierdził czynami.

Ażeby przekonać się, że istotnie Syn Boży jest dla nas najlepszym Pasterzem, zbytczęstnie byłoby wspominać, że zstąpił On z nieba na ziemię, by zbawić wszystko, co się chyliło ku upadkowi; że przyjawazy się siebie nasz ludzki pośród i zakosztowawszy podczas swojej docesnej pielgrzymki cierpieniem wszelkiego rodzaju, wśród najstraszniejszych męczarni umarł wrzeszcząc na krzyżu. O tem wszyscy wiemy.

Ale jakie było zachowanie się Odkupiciela względem zblakanych owieczek? Pismo święte uczy nas, w jaki sposób nawrócił On Magdalene Zacheusza,

skruszonego lotra na krzyżu... i wielu innych grzesników. Nie dosyć na tem: „I drugie owce mam”, woła On, „które nie są z tej owczarni: i one potrzeba, abyem przywiódł i słuchać będą głosu mego: i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” (Jan X, 16). To też Jezus wyciąga rękę nie tylko do wiernych swoich wyznawców, lecz i do swych wrogów. Dowodem tego Szawel, zawzięty nieprzyjaciel chrześcian. Ody dnia pewnego udawał się on do Damaszku, knując w drodze plany nowych prześladowań, nieziemskim jakimś blaskiem został nagle oslepiony i padłszy na ziemię, usłyszał te słowa: „Szawle, Szawle, przez mne prześladowujesz?” (Dzieje Apost. IX, 4). Zdumiony tem zjawiskiem, pyta: „Kto jest, Pański?” (Dz. Ap. IX, 5) i otrzymuje odpowiedź: „Jam jest Jezus, którego ty prześladowujesz. Trudno jest tobie przeciw osiemniosięciu wierzgać” (Dzieje Apost. IX, 5). Natychmiast nawraca się i zadaje Chrystusowi to jedno pytanie: „Panie, co chcesz, abym czynił?” (Dz. Apost. IX, 6). Dostatecznie pod tym względem oświecony, z dzikiego Szawla przeistacza się w świętego Pawła i staje się w przyszłości apostolem narodów i kolumną naszego Kościoła.

Święty Augustyn może nam również posłużyć zdowód, że Syn Boży nawet dla najbardziej zatwardziałych grzeszników okazuje się dobrym Pasterzem. Zapomniawszy zupełnie o Bogu, całkowicie wysenne mu oddany był życiu i można było przypuszczać, że niema już dla niego żadnego ratunku. Tymczasem Twórca inaczej postanowił. Istotnie, razu pewnego św. Augustynowi zdało się słyszeć jakiś głosewnętrzny, który do niego bezustannie szeptał: weź i czyn! Posłuszyły, otwiera księgi Nowego Testamencu i na ten ustęp natrafia: „Noc przemieniała, a dzień się przybiły! Odrzućmy tedy uczynia ciemności, a obleczmy się w zbroje światłości” (List do Rzymian XIII, 12). To napomnienie wystarczyło i ten, który dotychczas grzechom jedynie hołdował, przemienił się w następywie w wielkiego świętego.

I dzisiaj jeszcze Jezus jest dobrym dla wszystkich Pasterzem, woda On do nas bez przerwy: „Pojedzie do mnie wszyscy, którzy pracują i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę” (Mat. XI, 28). Darzy On nas bezustannie swymi dobrodzieszkami, ażeby nas tym sposobem nawrócić i ku sobie pociągnąć. „Cierpliwie sobie poczyna dla was”, mówi św. Piotr, „nie chcąc, aby którzy zginęli, ale zeby się wszyscy do pokuty nawrócili” (II Piotr. III, 9).

W rzeczy samej, czynie daje On nam codziennie dowodów swojej względem nas dobroci, nie opuszczając nas nawet wtedy, gdyśmy Go obrażili naszymi grzechami? Zg罚eszywszy, zasłużylamy tem samem natychmiast na kare. Bóg wszakże zwleka z jej wymarem: pozwala słońcu przyświecać zarówno złym i dobrym, zatya deszcz nie tylko w pola cnotliwych, ale i – wstępnych, nie odmawia zdrowia, szczęścia, sławy zarówno grzesznikom, jak i sprawiedliwym. A dliażego? Ażeby nas do poprawy tym sposobem

aktoń. I dopiero, gdy grzesznik jest głuchy na napiszenie dobrego Pasterza, gdy gardzi jego przestrogami, natenczas, by dać mu możliwość opamiętania, Pan Bóg go doświadcza i zezwala chorobom, nie szczęściom, cierpieniom domu jego nawiedzić. Używa tych środków, aby wyieczeć z zaspnięcia zbliską powiedz, która w podobnych wypadkach nie powinna narękać i szemrać, ale przeciwnie, przez szczerą pokutę swą wdzieczność okazać, bo, jak mówi święty Paweł: „Synu moj, nie wzgardzaj karania Pańskiego, ani osłabiaj, gdy od niego strofowan bedziesz. Albowiem kogo Pan miluje, karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuję” (List do Zyd. XII, 5, 6).

Ileż to razy Chrystus, pragnąc naszego zbawienia, przemawia do nas w rozmaity sposób? Niesłysząc tego wołania nie wszyscy słuchamy. Nie wszyscy kochamy naszego dobrego Pasterza i nie oceniamy dostatecznie jego bezustannej o nas troskiwięcej.

„Jam jest pasterz dobry, i znam moje i znają mnie moje” (Jan X, 14), powiedział Zbawiciel. Oto? czy jesteśmy wierniemi owieczkami naszego Pasterza, czy znamy Go, i czy zachowujemy przykazania Boskie i kościelne?

Uważniej przypatrzyszy się światu, przekonamy się, że większość ludzi do dobr doczesnych jedynie jest przyzwana, jak gdyby nigdy z niemi nie miała się rozstać. Dla nich ludzie zapominają o najświeższych swoich obowiązkach; dla nich gotowi są poświecić swój spokój, swój honor, swoje sumienie, nawet duszę swoją, nie bacząc, że w chwilach skonania trzeba będzie wszystko to opuścić, co się tak bardzo za życia kochalo. Nie nastajemy tych szaleńców! Przestańmy obrazać Tego, który za nas życie swoje oddał! Kochajmy Tego, który nad wszystko ukochał!

Gdy razu pewnego starano się zmusić jakiegoś męczennika, aby w jakikolwiek sposób zniewały Jezusa, odpali z oburzeniem: Jakim prawem mógłbym się na to ośmielić, przecież nigdy nic złego On mi nie uczynił?

I nam również nic złego On nigdy nie zrobił. Przeciwnie, samemi dobrodziejstwami wciąż nas obuwypiął, a jeżeli czasami ukarał, to tylko dla naszego dobra.

Będziny zatem wierniemi Jego owieczkami, On bowiem jest naszym jedynym, prawdziwym i dobrym Pasterzem, który może i chce nam zapewnić wiekuście szczęście!

Ks. R. L.

PRZEWODNIK DUCHOWNY.

14-go kwietnia. SS. Tyburcego, Waleriana i Maksyma, męczenników.

Rycchio może się utracić to przez niedbalstwo, co się wielką pracą nabyło przez laskę.

(Sw. Tomasz a Kempis).

• Proś Boga o laskę oświecającą.

15-go kwietnia. SS. Bazylissi i Anastazy, męczenniczek.

Ten, co przyrzekli przebaczenie pokutującym, nie obiecał jutra grzesznikom. (Sw. Grzegorz). Nie odlekaj pokuty.

16-go kwietnia. Sw. Lamberta, męczennika. Nic skuteczniej nie wpływa na nasz postęp w eniocie, jak modlitwa. (Sw. Jan Chrysostom). Bądź pilnym w modlitwie.

17-go kwietnia. Sw. Anicet, papieża i męczennika.

Niech ci nie będzie ciężko naśladować, co sam rad chwalię. (Sw. Augustyn).

Naśladowanie świętych Państkich.

18-go kwietnia. Sw. Apolonia, męczennika. Przed zaczęciem każdej rzeczy uważ, jaki koniec bedzie. (Sw. Nilus Biskup).

19-go kwietnia. Sw. Tymona, męcz. i świętego Leona IX, papieża.

Rozgniewać się, jest to rzecz ludzka, ale gniew zaraz usmierzyc, jest cnota. (Sw. Hieronim).

Pochamowanie gniewu.

20-go kwietnia. SS. Wiktor, Antonina i Agnieszki.

Mogacym czyn, niemogacym zaś chęć i dobrą wola jednaia zapłate. (Sw. Grzegorz).

Badź zawsze ochronny ku dobremu.

dwie na najpierwotne potroby kawalerskiego życia — groziło imubościo, ale ona znata je, nie bada się biedy, bo kochala. Kochała go zaś, gdyż był uczciwy, skromny, pracowity, nie piłak, nie karciarz, i dobry Polak.. Ten ostatni przyniósł przeważyl wszystkie imię, i oddała mu ręce.

W roku 1861, gdy na świat przyszedł synek pierworodne małeństwo — ochnrezeno go Tadeuszem. Nad kolebką zawieszono Tadeuskowi, zamiast obrazu swiegłego, wizerunek Kościuszki w ciemidze, z szable w dłoni. Miał to być jego patron.

W roku 1863, gdy Tadeuszek miał dwa lata, jakiś usłużny kolega ojca zabawił się w „szlacheckiego duncyanta” i doniósł o obrazie Kościuszki — w domu urzędnika! — przełożonej władz. Ojciec Tadzia, uznany wskutek tego jako „politischer verdachtig”, wykociał z urzędu jak z procy. Z takimi indywidualami nie wiele ceremonii robiły owezne rzady.

Biedni ludziska siedli na łodzie. Oddanym pod nadzór policyjny, trudno było znaleźć zajęcie. Czegóż miało się chwycić? Uczciwy był, skromny, pracowity, ale nie wiele umiał. Znal troche ustawy, trochę niemczyzny i ładnie pisał. Został pokątnym pisarzem. Ale i tu wkroczyła władza z całą surowością prawa, i zabroniono mu najostrożej „winklerki”.

Z czego żyć? A trzeba! Przybywały dzieci. Cokolwiek prorok, a w domu nedża, ze spletterą by nie uciał. Ale żyło się jakoś... wegełowało raczej — patryoł wspierali po trosze paryci — i dopchalo się biedacy two do roku 1868.

W roku tym odetchnięto swobodniej. Nastały lżejsze szasy; były kancelista otrzymał posadę djurnisty przy starostwie. Płacono mln 20 reńskich miesięcznie. Za dużo, by z głodu umrzyć, za mało, by żyć! A że musieli żyć — wiec pracowali.

Od swiut do nocy skrypiało w jego rękach gesie pióro, zapelniały się całe arkusze to urzędowa robota, to przepisywanie dla prywatnych. Często świt po ranku zasławał go pochylonego nad stołkiem, przy lojowej świecze, z zacerwionymi oczyma. Ona, nie tylko porządzić i nakarmić musiała gromadę dzieci, ale po całych dniach prała i prasowała bieliznę studentów, byle coś grosza do mężowskiego zarobku przysporzyć na utrzymanie rodiny.

Nie tylko na utrzymanie, ale i wychowanie. Nedża ścigała ich ciągle, a zdawało się im, że winien temu brak naukowego wykształcenia u ojca, że gdyby on wiec umiał, nie potrzebowałby tak ciężko pracować. Przynajmniej niechby ich najstarszy syn wyszedł na uczonego człowieka, na jakiego adwokata, doktora, profesora, radce, przynajmniej on niechby nie znal, co giełdo i chłodno. Odejmowali więc sobie od ust prawie, zmniejszały porcje innym dzieciom, byle posyłać Tadeusza do szkoły, byle go wyrwać z niskiego stanu, w jakim żyć musieli. Zadza wyniesienia tego chłopca do wyższych godności w społeczeństwie, przeszła w nich w obłed, w manę. O tem mówili tylko ze sobą, to stało im przed oczami we śnie i na jawie. Matka zwłaszcza tylko ta myślała, tylko ta żądała dodawała jej sił do pracy, do znoszenia najstrasznejjącej nedzy. Ojciec wzrok tracił na nocnej pisanińce, matka ręce sobie do krwi ścierala piorąc bieliznę, a wszystko, byle Tadzia pchnąć w szkole, byle go — jak mówili — na człowieka potkierować. A szło to coraz trudniej. Wysilające pisanie po całych dniach i nocach wpływało na oczy djurnisty, i ani się ostrzeżono, jak przed jego oczami było coraz ciemniej, coraz bardziej ponuro i smutno, jak jednego poranka, gdy przepiągnie wschodzące słońce, zapytał żonę krzaka-

jeći sięoko kuchni, dlaczego tak rano wstała — wszakże to jeszcze noc.

Kobieta odwróciła się od komina — spojrzała na męża, i w glos się rozplakała... Zrozumiała nową upad.

Mąż jej — oślep.

Teraz na jej barki i na barki dorastającego Tadzia spadło utrzymanie rodziny. A była liczna. Do stolu procz siepego ojca, spracowanej matki i Tadzia, siedała jeszcze jego rówieśnika siostra, sparalizowana na nogi, i czworo mniejszego drobiazgu. Miał o czem i o kim myśleć.

Właśnie przed dwoma miesiącami dwudziestoletni chłopak skończył gimnazjum z wyszczególniającym egzaminem dojrzałości, i miał zamiar jechać do stolicy na uniwersytet, na wydział lekkozawodowy, gdy ojciec obłoznie zachorował. Wypadało odjazd odłożyć a zaręcze się rodziną. Choroba ojca pochłonęła wszystkie zapasy, jakie z lekci zeszłorocznych potrafił na dalsze swoje wykształcenie zebrać maturzysta. Jeden sprząt po drugim wędrował w świat, między handlarzy starzyzny, w domu zostały ledwie dwa fajczany, stołek i ława. Tylko sprzątów z izdebi osobnej, gdzie mieszkał Tadeusz, nie pozwalała sprzedać matkę; dla niej swiętość była własność syna. On — według niej — potrzebował mieć swój kącik, gdzieby się uczyć. On, podpora rodziny. Nie mogła mu przecież zapomnieć, że od lat kilku młode chłopie, po skończeniu nauki w szkole, biegalo codziennie z jednego końca miasta na drugi, na lekce licho płatne, byle jej w końcu miesiąca przynieść kilkaście reńskich. Beforował nieukom, byle kupić chleba ślepemu ojcu, starszej matece spracowanej, kalece siostrze i ukochanemu drobiazgowi.

Gdzie cienko, tam się rwie. Podczas choroby ojca wybuchił w mieście tyfus i ospa. Tadeusz lekce postracił. Klienti jego dowiedziawszy się, że w domu ma chorego, wymilliili mu zajęcie. Nie dali sobie wymówić, że choroba ślepcia nie była tyfusem, ale inna, zapalna słabość. Obawa przemogła rozumowania.

Na domiar złego najmłodsze z rodzeństwa, trzechletni synek, zachorował również; zdecydowała się ospa.

Rozpacza czepiąła się głowy Tadeusza. Doktorzy opuścili leżącą starszą i lózko dziecka — odwoływali się na cud.

Od dwóch dni nie było czem w piecu zapalić; dziś rano spożyto ostatnie pół bochenka chleba — a tu wiatr swiszczący przeraził wie, lupała drzwiami, trząsł domem — w lampce dopalała się nafta, na tapczanie legły rano dwa trupy, które trzeba było pochować...

Nedża, ostateczna nedża.

To pojęcie wyrierało z każdego kąta — siedziało na twarzy kobiet i nieruchomości w trupie zapatrzonej — czuć je było w atmosferze izdebi. O nim myśleć, także musiała druga niewieścia postać, która w głębi starego, zniszczonego fotelu wcisnęła się obok pieca kuchennego, jakby sama jego bliskość mogła ją dodać ciepła, którego nie było w izdebie.

Dziwne, że nedża rodzi często aniołów. Z pleknej choć smutnej i bladej twarzy dziewczęcia wiązaka niezwykły urok, jakas nieokreślona pogoda duszy — że się koniecznie zdawało, jako ona nigdy nie nie otarła o brud i nedzę, jakby tej istocie płynęło życie rozochocone, niezamęconem szczęściem. I w tej chwili, choć działa zaledwiająca izdebi przejmowała dreszczem, choć widziała matkę nieprzytomną prawie z bólu i rozpaczy, na jej twarzy była pogoda, jakieś dziwne pod-

zmarły się lesom, połączone z niezaciętą wiarą w przyszłość. Niedziela doszła do ostatnich granic, a przecież ona utała...

Mózg utała Tadeuszowi, który wyszedł ugodzki trumny dla umarłych. Wprawdzie wiedziała, że wyszedł bez grosza przy duszy, ale on sobie da rade. Tego chłopca Bóg nie opuści — nie może opuścić... Widziała w nim świat swój cały. I nic dziwnego. Co wiedziała, czego się nauczyła, winna była temu ukochanemu bratu. On każda wolną chwilę — a miał ich tak mało — poświęcał jej wykstalceniu. On ja, kaled, ukochał jak wybraną duszę — ona jedna rozumiała go zupełnie. Wobec myśli o bracie znikała z przed jej oczu otaczająca niedza, ona tylko nadstchuje, czy Tadeusz nie wraca.

Ale nie... cisza... przerzążąca cisza — tylko krople deszczu spadają z pułapu na podłogę z okropną jednostajnością.

Po chwili jedno ze śpiących na tapczanie dzieci — najmłodsze — przebudziło się i usiadło.

Mamo, mnie się tak chce jeść...

Matka ocknęła się z zadumy i powstała.

Spij, śpij, Karolku; jeszcze Tadeusz z miasta nie wróci.

Dziecko zapłakało i rzuciło się powtórnie na tapczan.

Matka stanęła na środku izdebk i słuchała powiewu wiatru.

Taki tam wicher... Nie pamiętasz Jadziu, wziął też Tadeusz paletot zimowy? Zeby się nie przeziobił...

Wziął, mamo — dał się słyszeć melodyjny, choć ciężki głos córki.

Po chwili dodała:

Mamo, mam tu kawałek chleba. Nie mogłam jeść. Daj mama Karolkowi, niech nie płacze.

Matka wzięła kromkę chleba od córki i poniosła dziecku, które chciwie wbiło w nią białe żabki i piątkę przestało. Był to ostatni kawałek chleba w domu.

I znów cisza, tylko krople deszczu spadały na podłogę.

Nareszcie skrzypnęły drzwi od sionki — ktoś idzie.

Tadeusz! — przemówiła kaleka, a matka spojrzała ku drzwiom.

Do izdebki weszło dwóch ludzi.

Dobry wieczór — przemówił młodszy.

Niech będzie pochwalony! — odezwał się basowy głos starszego.

Na wieku wieków! — odpowiedziała matka. — Jesteś przecież...

Musiałem dłucho czekać na majstra — przemówił syn, całując rękę matki — nie było go w domu.

A potem wstępowałismy do piekarza i do sklepu dzierżawy — objąłbasem przysadkowy mleczarnian. Oto macie tu, pani pisarzowa, wiązki bukietu... będzie ciepło jak u Pana Boga za piecem.

To mówiąc, wydobył z pod piaszcza drzewo i złożył przed kuchnią.

Bóg was zapłać za trud, majstruniu.

Za mało, pani pisarzowa, za mało. Co ci to za trud... tą czek mierzącą całe dźwiga, a nie stępuje... Co komu pańzy... Godniej mnie nosić drwa, jak panu akademikowi. Ot, tak dla znajomości i dobrej woli. Ale szkoda czasu, bierzmy się do roboty.

Mówiący zdjął z siebie płaszcz, wyciągnął z założonej metrówki, a przegnawszy się poboźnie, począł mierzyć umarłych.

Dzieci, zbudzone wejściem i rozmowem, posiedały na tapczanie i z ciekawością przypatrywały się tej "robotce" stolarza, podeczas gdy matka oddierała od Tadeusza chleb w chuszcze zawinięty.

Czemu nie wziął paletotu, moje dziecko? Jeszcze mi się przejębisz... Czy już mało zmartwieni?

Zapomniałem, mamo. Gdzie mnie myśleć o tem...

A tyś, Jadziu, mówiła, że wziął...

Brat spojrzał znacząco, z niemą prośbą, na siostrę.

Zdawało mi się, mamo — wykrzyknęła dziewczyna szepkiem.

Równocześnie chwyciła rękę Tadeusza i do ust przycisnęła. Niem ją zdołał cofnąć, uczuł na niej lizy.

Tacy dwoje rozumiały się wyborne.

Czemże zapłacimy trumny? — zapytała z cicha matka.

Pleniedzimi mamo — odpowiedziała również dziewczyna. — Za dawniejsze pisaniiny odebrałem od dyrektora kilkanaście reńskich. Wystarczy.

Bóg łaskaw na nas!

Wdowa otarła lizę — a syn usmiechnął się dziwnie ironicznie i smutno. Ale uśmiech ten dojrzała tylko siostra.

Tymczasem stolarz skończył „robote” swoja.

No, ja już gotów. Na jutro wieczór dostawię trumny jak pieszidełka. Choć zamówień mam dużo, bo ludziska umierają, chwała Bogu, jak muchy, to się w słowie stawię. U mnie robota idzie, że się wszyscy święci w niebie śmieją.

Ale trumny będą lakierowane? — zapytała wdowa.

Ma się wie, pani pisarzowa, dycht lakierowane, że i do sądnego dnia będą świecić.

Nie mamy przecież zgody na lakierowanie — przemówił Tadeusz.

Fracha, mamy czy nie mamy... Kiedy mówię, że będą lakierowane, to będą.

Zechcecie drożej, panie majster, a nas nie stać...

O, jaki to z pana filozof! Zechę albo nie zechę. Któz mówi, że zechę? To pan wie nawet, eżego ja nie wiem. I od kogo to brać za lakier? Niebożeta! dość już was bieda polakierowała...

Ani możemy, ani chcemy przyjmować jałmużny i rzucił dumnie Tadeusz.

Chryste Jezu, a to dopiero gorączka!... Dobre serce, panie akademik, nie jałmużna. Wy biedni i ja prawda nie bogaty, ale niedadza z biedą w parze idą. Stracić na was nie strace, a choć nie zarobię, to się odbije na bogatszych... Dobrego serca się nie odrzuca, panie akademik... Stoi?

Tu stolarz wyciągnął spracowaną dłoń do Tadeusza; trudno ją było odparchnąć.

Bóg was zapłać, majstre — i uścisnął serdecznie rękę rzemieslnika.

Za mało, za mało! Bywajcie państwo zdrowi. Niech będzie pochwalony...

Na wieku wieków! — odpowiedział mu głos wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZARTY.

MYŚLAŁA...

W jednym miasteczku, gdzie obok siebie wiele małych domków położonych było, do jednej wdowy, wprowadził się młody człowiek. Pewnego dnia przyszła do owej wdowy jej sąsiadka z prośbą o pożyczanie garnka mleka. Ta, nie chcąc pożyczać, odrzuciła: Nie mam samej, więc nie mogę pani pożyczyc. Na to zdziwiona sąsiadka: Przezecież to niemożliwe, bo pani ma swoją własną krowę, słyśałam mierząc jej bębeniec. Na to, nie tracąc rezonu, odrzekała wdowa: Ależ, zdawało się pani, to krowa, tylko moi lokator wierzał na falecie.